

Homoseksualizm.

„Możesz z tego wyjść”

ks. Artur Stopka

Krzysztof był przerażony. Odkrył, że odczuwa pociąg do mężczyzn. Wszyscy, nawet ksiądz, mówili mu, że musi się nauczyć z tym żyć, bo już taki jest. A on nie chciał taki być.

Co wiemy o ludziach ze skłonnościami homoseksualnymi? Z błyskawicznej „sondy” przeprowadzonej wśród znajomych wynika, że ludzie, którzy świadomie spotkali homoseksualistę, tworzą małą grupę. Jeśli już – to wiadomo coś raczej na zasadzie plotek. A to gdzieś dwóch mężczyzn mieszka w jednym mieszkaniu. A to o jakichś dwóch kobietach sąsiedzi mówią, że są lesbijkami.

Homoseksualiści kojarzą się z też z „Marszami Równości”, z pokazywanymi przez telewizję „Love Paradami”. Kojarzą się z nachalnym eksponowaniem w mediach swej orientacji, z agresywnym domaganiem się uznania homoseksualizmu za normalność, z pojawiającymi się informacjami o legalizacji przez poszczególne państwa związków partnerskich i próbach zrównywania ich z małżeństwami, o zgodzie na adoptowanie dzieci przez pary homoseksualne.

Na myśl przychodzi też agresja skierowana przeciwko tego typu działaniom przez niektóre środowiska. Jeśli pojawia się w środkach przekazu problem homoseksualizmu, to zwykle w kontekście tolerancji, walki o prawa. Ruchy gejowskie i ich działania porównywane są do walki z rasizmem.

Tak to wygląda w telewizji. A jak jest w rzeczywistości?

Smutny wesolek

– Nigdy nie spotkałem szczęśliwego człowieka o skłonnościach homoseksualnych – mówi około trzydziestoletni Krzysztof. Sam był aktywnym homoseksualistą. Dziś ma żonę i dziecko i w jego głosie słychać, że jest szczęśliwy. O. Mieczysław Kożuch SJ, psycholog, należący do trzonu lubelskiej „Odwagi”, jedyne w Polsce związane z Kościołem ośrodka zajmującego się homoseksualistami, też nie spotkał szczęśliwego człowieka o skłonnościach homoseksualnych. – Ich trzeba pytać, czym dla nich jest skłonność – cierpieniem czy wyróżnieniem – odpowiada i wyjaśnia: – Oni się sami nazywają gejami. „Gay” to znaczy ktoś wesoły, radosny. Ale to nieprawda. Oni nie są radośni.

Słownik zawiera jeszcze inne znaczenie słowa „gay” – rozwiązy. Dwudziestokilkuletni Kamil mówi, że zgłosił się na terapię, aby zagoić ranę, zlikwidować chaos w sobie. Chciał „wyjść z tego problemu”. – Pan Bóg mnie takim nie stworzył – podkreśla Krzysztof. – Bóg stworzył mnie mężczyzną. Chciałem być taki, jakiego stworzył mnie Bóg.

Kościół zmienia zdanie?

Definicja homoseksualizmu jest prosta: „pociąg płciowy do osobnika tej samej płci”. Jednak sam problem jest bardzo skomplikowany. Kościół zawsze głosił, że akty homoseksualne, czyli czynny homoseksualizm, to grzech. A co ze skłonnościami?

Zastanawiające są zmiany, jakie w kwestii skłonności homoseksualnych nastąpiły w ciągu zaledwie kilku lat w Katechizmie Kościoła Katolickiego. W pierwszym wydaniu z roku 1992 można było przeczytać: „Znaczna liczba mężczyzn i kobiet przejawia głęboko osadzone skłonności homoseksualne. Osoby takie nie wybierają swej kondycji homoseksualnej, dla większości z nich stanowi ona trudne doświadczenie”.

Po poprawkach naniesionych w roku 1998 ten fragment Katechizmu brzmi: „Pewna liczba mężczyzn i kobiet przejawia głęboko osadzone skłonności homoseksualne. Skłonność taka, obiektywnie nieuporządkowana, dla większości z nich stanowi trudne doświadczenie” (KKK 2358 – podkreślenie od redakcji GN).

O toczącej się w Kościele dyskusji na temat moralnej oceny skłonności homoseksualnych świadczy podpisany 1 października 1986 roku przez kard. Józefa Ratzingera „List do biskupów Kościoła katolickiego o duszpasterstwie osób homoseksualnych”. W dokumencie czytamy: „zostały zaproponowane interpretacje nadmiernie przychylnie predyspozycji homoseksualnej, tak dalece, że niektórzy posunęli się aż do uznania jej za obojętną lub nawet dobrą. Należy tu bowiem sprecyzować, że szczególna skłonność osoby homoseksualnej, choć sama w sobie nie jest grzechem, to jednak stwarza mniej lub bardziej silną skłonność do postępowania, które z punktu widzenia moralnego jest złe”. W tym samym liście dwa razy zawarto stwierdzenie, że sama skłonność homoseksualna „musi być uważana za obiektywnie nieuporządkowaną”.

Odwagi, odwagi

Właśnie ten list, jako jedną z podstaw swego istnienia, wskazuje działająca przy Ośrodku Ruchu Światło-Życie w Lublinie na Sławinku „Odwaga”.

„Ci, którzy mają tego rodzaju predyspozycje, powinni być przedmiotem szczególnej troski duszpasterskiej, aby nie doszli do przekonania, że realizowanie owej skłonności w relacjach homoseksualnych jest opcją z moralnego punktu widzenia do przyjęcia” – napisał kard. Ratzinger.

Jednak, jak podkreślają Barbara Badura i Grażyna Tokaj, zajmujące się osobami homoseksualnymi, „Odwaga” nie jest duszpasterstwem osób o skłonnościach homoseksualnych, chociaż niektórzy tak ją określają. „Odwaga” nie chce tworzyć stałego środowiska takich osób, a jedynie pomóc tym, którzy przychodzą, żeby potrafili właściwie przeżywać siebie jako osoby, jako osoby wierzące, i żeby dzięki temu mogli odpowiednio zaistnieć w normalnym środowisku, w którym żyją, nie czując się określonymi ani zdeteterminowanymi przez swoje homoseksualne skłonności.

– Chodzi przede wszystkim o to, by pomóc osobom o skłonnościach homoseksualnych w trwaniu w czystości i odrzuceniu homoseksualnego stylu życia – wyjaśnia Barbara Badura. – Nie szukamy takich ludzi – dodaje Grażyna Tokaj. – Sami przychodzą.

„Odwaga” tak właśnie powstała. Do Ośrodka Ruchu Światło-Życie przyszli aktywni homoseksualiści szukający pomocy. To było kilkanaście lat temu. „Odwaga” powstała w 2000 roku. Przez pięć lat przeszło przez nią około 500 osób.

Zaburzone relacje

– Grażyna powiedziała: „Ty z tego wyjdiesz” – wspomina Krzysztof. Pierwszy raz w życiu usłyszał takie słowa. Wcześniej, gdy mówił o swoim problemie, słyszał, że „taki już jest” i

musi się nauczyć z tym żyć. Kilkakrotnie usłyszał takie słowa od księży podczas spowiedzi. To samo mówiła psycholog.

– To było przygnębiające, nie dawało nadziei – mówi Krzysztof. On nie chciał być „taki”. Skłonności, które w sobie odkrył, budziły w nim przerażenie. Zostawiony sam sobie sięgnął po alkohol. Pojawił się seks z mężczyznami. W konsekwencji odejście od Boga, tiki nerwowe, problemy w pracy, niemożność skupienia. – To była otchłań, martwica.

Dopiero w czasie terapii, gdy trafił do „Odwagi”, odkrył różne rzeczy w swej przeszłości, które doprowadziły go do stanu, w jakim się znalazł. – Niemal zawsze wśród przyczyn jest zaburzona relacja z ojcem (u mężczyzn) lub z matką (u kobiet) – wyjaśnia Grażyna Tokaj.

Potwierdzają to zarówno Krzysztof, jak i dwudziestokilkuletni Kamil. Kamil opowiada o szczególnej wrażliwości, wręcz nadwrażliwości. Zawsze był przestraszony, słaby. Nie miał wzoru mężczyzny w ojcu. Zawsze chciał być jak starsi koledzy. Potem zaczęły się wspólne masturbacje z kolegą... Krzysztof mówi o dalekim ojcu, zaborczej matce. – Nie wiedziałem, kim chcę być. Miał problemy z „byciem mężczyzną”, ale to nie znaczy, że chciał być kobietą...

Wyzwalanie i porządkowanie

Żaden z byłych homoseksualistów, z którymi rozmawiał „Gość”, ani nikt z „Odwagi” nie mówi o homoseksualizmie jako chorobie. – To nie jest problem do leczenia, tylko do wychodzenia – twierdzi Kamil. Barbara Badura mówi o wyzwalaniu i porządkowaniu. I o dojrzywaniu. – Homoseksualista to taki mały chłopiec w ciele dużego mężczyzny – tłumaczy. Do „Odwagi” przychodzą, gdy już nie wytrzymują sami ze sobą. Pierwszym etapem w „Odwadze” jest grupa wsparcia. Dawniej trwała rok. Jednak doświadczenie pokazuje, że powinna trwać dwa lata. Potem przychodzi czas terapii.

Grupa liczy około 15 osób. Spotkania odbywają się w weekendy. Łączą elementy pracy indywidualnej i grupowej. W rozmowach indywidualnych szczególnie pracuje się nad duchowością i psychiką. Dużą rolę ma tu do odegrania ksiądz. Podczas spotkań grupowych szczególny nacisk położony jest na rozumienie problemu skłonności homoseksualnych. W grupie ma też miejsce dzielenie się problemami, osiągnięciami. A przede wszystkim stwierdzenie, że nie jest się ze swym problemem osamotnionym. – Nie można w naszej pracy pomijać roli Krucjaty Wyzwolenia Człowieka – podkreśla Barbara Badura. – Chodzi o wolność człowieka.

Znaczenie religijności w terapii podkreśla o. Kozuch. – Terapia to przede wszystkim porządkowanie sfery uczuciowej, praca nad jej dojrzałością – mówi. – Trzeba włączyć w tę sferę życie wartościami religijnymi. Odpowiedzialność za funkcjonowanie „Odwagi” wziął na siebie Instytut Niepokalanej Matki Kościoła.

Idea domu

Wśród trzech elementów najbardziej istotnych dla grup „Odwagi” na pierwszym miejscu wymieniany jest „dom”. – Chodzi o środowisko, gdzie odbywają się spotkania. Dom stanowi ważny element w pomaganiu, ponieważ osoby doświadczające tendencji homoseksualnych w jakimś sensie nigdy nie doświadczyły domu, nie miały tej rzeczywistości, która by dawała im poczucie ciepła, akceptacji, bezpieczeństwa – wyjaśnia Barbara Badura.

O. Kozuch dodaje: – Dla nich dom na Sławinku jest ważniejszy od miejsc, gdzie faktycznie mieszkają.

Dwa pozostałe istotne elementy działalności „Odwagi” to motywacje osób, które wchodziły w grupę, doświadczając tendencji homoseksualnych. Motywacje muszą być na tyle dojrzałe, by pozwalały skorzystać z proponowanej formacji.

Trzecim elementem jest lider grupy, terapeuta, kapłan. Ma być przede wszystkim wsparciem dla członków grupy. Musi być kompetentny, a zarazem we wsparciu i kompetencji ma być ojcem, bratem, przyjacielem. – Trzeba być mądrze i serdecznie obecnym – precyzuje Barbara Badura. – Bardzo ważne jest, aby na pierwszych trzech etapach pracy lider był tej samej płci co osoby w grupie.

W swej pracy „Odwaga” wiele korzysta z doświadczeń byłego homoseksualisty, a obecnie znanego na całym świecie terapeuty Richarda Cohena. Nie kopiuje jednak jego metody, lecz dostosowuje do warunków polskich. Metoda Cohena bardzo przypomina tę stosowaną przez grupy Anonimowych Alkoholików. Metoda „Odwagi” mniej.

Tolerancja – słowo śmierci

– Trzeba bardzo wyraźnie odróżnić geja od osoby o skłonnościach homoseksualnych – akcentuje o. Kozuch i wyjaśnia: – Gej to ideolog. Człowiek o skłonnościach homoseksualnych nie czyni ze swej orientacji ideologii. Gejowi nie można pomóc, człowiekowi o skłonnościach homoseksualnych – można.

Potwierdza to doświadczenie, jakie spotkało dziennikarza „Frondy” Grzegorza Górnego, który dwa lata temu dla telewizji Polsat zrobił film o możliwości leczenia homoseksualizmu, pokazując doświadczenia holenderskie (film w zmienionej wersji jest aktualnie dostępny jako pomoc katechetyczna wydana przez WAM). Po emisji środowiska gejowskie groziły oddaniem sprawy do sądu, a nawet skierowaniem jej do Trybunału w Stasburgu. Dotknęło je zwłaszcza mówienie o możliwości „leczenia”.

– Skończyło się tylko na groźbach – podsumowuje dziś Górny. Krzysztof mówi, że rozumie ludzi, którzy w ten sposób reagują. – Taki film jest oskarżeniem. Przypomina, że człowiek ulegający skłonnościom homoseksualnym też jest winien. Taki człowiek szuka miłości. Szuka jej na przykład w tolerancji. Tolerancja to przekreślona miłość. To słowo śmierci. Bo tolerancja zostawia człowieka samego z jego problemem.

Więcej o stosunku Kościoła do homoseksualizmu w portalu Wiara.pl

Kontakt z „Odwagą”

„ODWAGA” Ośrodek Ruchu Światło–Życie,

ul. ks. F. Blachnickiego 8, 20–806 Lublin

tel. 081 740 13 28, tel. kom. 0605 921 654

e-mail: odwaga@lublin.oaza.org.pl

e-mail: g.tokaj@wp.pl

Jak to robią inni

(wykorzystano materiały KAI)

USA

Richard Cohen przez długie lata sam borykał się ze skłonnościami homoseksualnymi i zwyciężył je. Założył rodzinę, ma trójkę dzieci, mieszka w Waszyngtonie i teraz pomaga wielu innym ludziom z takimi skłonnościami. Napisał książkę „Wyjść na prostą. Rozumienie i uzdrawianie homoseksualizmu”.

Uważa, że homoseksualizm jest objawem głębszych problemów – a nie głównym problemem osoby. Według Cohena, homoseksualizm jest stanem o podłożu emocjonalnym, zaburzeniem więzi z tą samą płcią. Uzdrawianie homoseksualizmu metodą Cohena obejmuje cztery etapy: zmianę zachowania; przemianę myślenia; uzdrawianie ran homoemocjonalnych; uzdrawianie zranień heteroemocjonalnych (matka–syn i córka–ojciec).

Holandia

Znana jako pionier w nadawaniu homoseksualistom przywilejów społecznych przoduje także w leczeniu z homoseksualizmu – zwraca uwagę Grzegorz Górny („Frona”, „Ozon”).

Najbardziej znany i działający najdłużej psychoterapeuta prof. Gerard van den Aardweg w ciągu 30 lat pracy wyprowadził z homoseksualizmu kilkaset osób. Punktem wyjścia w terapii jest założenie, że pociąg do własnej płci nie jest – jak to przedstawiają działacze ruchu gejowskiego – wrodzony, uwarunkowany genetycznie lub hormonalnie. Prof. van den Aardweg uważa to za zaburzenie emocjonalne, rozwijające się w dzieciństwie i okresie dojrzewania. Źródłem są niezdrowe relacje z matką i – zwłaszcza! – z ojcem.

Terapia trwa kilka lat. Polega głównie na wglądzie we własne wnętrze i wewnętrznym zmaganiu. Jej celem jest uzyskanie emocjonalnej dojrzałości do małżeństwa, zaś powodzenie zależy od motywacji danej osoby, jej wytrwałości i szczerości – najpierw wobec siebie. Jeden z instrumentów to humor. Autoironia pomaga obnażyć infantyizm, odkryć dziecko siedzące w środku dorosłego, i stanowi antidotum na impulsy o charakterze neurotycznym. Prof. Aardweg odkrył ciekawą zależność: im mniej roztkliwiania nad sobą, tym mniejsza skłonność do zachowań homoseksualnych.